

Sterylizacja - opowieść o żalu

"Jeśli miałabym stać na szczycie dachu i krzyknąć jedno zdanie, wołałabym: Nie powtarzajcie mojego błędu! Najbardziej w moim życiu żałuję decyzji podwiązania jajowodów."

Niedawno miałam okazję szczerze porozmawiać na temat podwiązania jajowodów z katoliczką, matką sześciorga dzieci. Pragnęła podzielić się opowiadaniem o swojej sterylizacji w nadziei, że pomoże to innym uniknąć fizycznych, emocjonalnych i duchowych konsekwencji narzuconej sobie dobrowolnie niepłodności. Moja rozmówczyni – nazwijmy ją Lee – wyszła za mąż w 1971 roku, mając w planie maksimum dwoje dzieci, prestiżową karierę i duży dom. Tak się wkrótce stało: miała dwoje dzieci, piękny dom na wsi, poszczęściło jej się w handlu nieruchomościami i nie planowała już więcej dzieci. Swoje dwie córki pozostawiała pod opieką obcych piastunek, których ogłoszenia znalazła w gazetach. Trzecia ciąża była dla niej szokiem i niemiłą niespodzianką – wynikiem związanego z pracą nieuporządkowanego trybu życia, który wpłynął na przebieg cyklu. „Gdybym akceptowała aborcję, właśnie tego dziecka pozbyłabym się” – powiedziała Lee. „Na szczęście wiedziałam, że aborcja to morderstwo”. Ciąża trwała dziesięć miesięcy i przez większą jej część Lee była strasznie zła. Dopiero w ciągu ostatnich dwóch tygodni uspokoiła się nieco. „Wierzę, że Bóg kazał mi czekać tak długo, abym zatęskniła za moim dzieckiem, a nie po prostu wyrzuciła je z siebie. Myślę, że mój instynkt macierzyński w końcu zwyciężył. Gdy tylko zobaczyłam swoją córeczkę, od razu zakochałam się w niej – to było cudowne. W ciągu dwóch tygodni zostawiłam moją pracę i nigdy do niej nie wróciłam.” Od tego momentu jej życie zaczęło się zmieniać na lepsze. Razem z mężem wyjechali na weekendowe Spotkania Małżeńskie i tam właśnie poczęło się ich czwarte dziecko. W międzyczasie jej mąż zaczął na nowo odkrywać swoją wiarę i chodził codziennie na Mszę. Jego powrót do wiary ożywił ich małżeństwo, a także jej życie duchowe. Jedenaście miesięcy po narodzinach ich czwartego dziecka przyszła na świat piąta córka. Lee, która zawsze kochała dzieci, była pełna radości. Jednak właśnie wtedy sprawy zaczęły iść gorzej – mąż Lee stracił pracę, a ona musiała zatrudnić się na niepełnym etacie w aptece. Siedmioosobowa rodzina zmuszona była sprzedać duży dom i przenieść się do mniejszego. Niemniej jednak czuliśmy, że był to dar od Boga”. Lee wyjaśnia: „Nie zauważaliśmy wtedy, jak niewiele mieliśmy, dopóki osiem lat później nie mogliśmy przeprowadzić się z powrotem”. Szósta ciąża także była niespodzianką, ale Lee znów była szczęśliwa. Znowu udało im się zapanować nad sytuacją finansową. Ale to właśnie podczas tej ciąży zaczęła myśleć o podwiązaniu jajowodów. „Pamiętam, jak pracowałam w aptece. Sprzedawałam pigułki antykoncepcyjne, diafragmy i inne środki antykoncepcyjne. I pomyślałam, że sześciorgo dzieci to już dosyć. A może to był wpływ otoczenia. Moje koleżanki z apteki były kobietami oddanymi pracy – nie miały dzieci. Miałam kaprys, że nie chcę więcej dzieci i ta wiadomość zamurowała mego męża. Wiele razy kłóciliśmy się o to. Podczas szóstej ciąży, powiedziałam mężowi, że będzie musiał podpisać albo zgodę na rozwód albo na podwiązanie jajowodów. Był temu bardzo przeciwny, twierdził, że to zło. Powiedziałam, że biorę całkowitą odpowiedzialność przed Bogiem. Nie sądziłam, żeby to było złe, chociaż byłam katoliczką. Myślałam sobie: przecież nie chodzi mi o luksusy, tylko o to, żeby wyżyć i uważałam się wciąż za dobrą katoliczkę (...)” Małżonkowie wzięli wprawdzie udział w kursie Ligi, ale nie mieli zamiaru posłużyć się zdobytą wiedzą dla ograniczenia ilości dzieci. „Uważałam, że zdobyta tam wiedza jest bardzo pożyteczna, mogłam dość dobrze zrozumieć jak funkcjonuje mój organizm” – powiedziała Lee – „Byliśmy jednak zbyt niedojrzali duchowo do praktykowania NPR. Widzieliśmy w nim tylko możliwość wyznaczenia czasu, w którym nie potrzebowaliśmy używać antykoncepcji.” Kiedy urodziła się szósta córeczka, Lee znów doświadczyła radości macierzyństwa. Ale pierwsze jej zdanie brzmiało: „Kiedy operacja?” i po dwunastu godzinach była już wysterylizowana. Przez prawie cztery lata była zadowolona z zabiegu, chociaż pojawiły się nowe problemy zdrowotne – najgorsze były niezwykle długie i obfite krwawienia miesięczkowe. „Zawsze miałam obfite miesiączki, ale nigdy aż tak” – mówi Lee – do łóżka zakładałam pieluchy, które przesiąkały. Nigdy wcześniej się to nie zdarzało, a teraz było tak każdego miesiąca. A przecież ledwie przekroczyłam trzydziestkę. Wróciłam do mojego lekarza, a on powiedział: „Ostrzegałem cię, że tak może być”. Przedtem nigdy nie miałam skurczów, a teraz potrafiłam zwiijać się z bólu przez dwadzieścia cztery godziny. Lekarz próbował dwóch kuracji hormonalnych – bez skutku. Pomagał mi tylko silny środek przeciwbólowy.” Lee utrzymywała też idealną wagę po urodzeniu ostatniej córeczki, ale wkrótce po odstawieniu jej od piersi w wieku dwóch i pół roku przytyła o 50 funtów. Zawsze cierpiała na zespół napięcia przedmiesiączkowego, lecz jego objawy pogorszyły się po zabiegu. W ciągu dwóch miesięcy po podwiązaniu jajowodów miała tak mocne ataki migreny, iż wydawało jej się, że ma guza na mózgu. Zmiana poglądów na temat sterylizacji przychodziła stopniowo, w ciągu kilku lat, i o dziwo nie była spowodowana dolegliwościami fizycznymi. Wszystko zaczęło się podczas rekolekcji parafialnych. „Prosiłam wtedy Boga, żeby zesał mi dziecko, żeby naprawił wszystko, żebym mogła mieć dziecko.” (...) Jej stosunek do Boga pogłębił się, kiedy zaangażowała się w katolicką Odnowę w Duchu Świętym. Jednak dopiero rok później Lee w pełni pojednała się z Bogiem na spowiedzi. „Wiedziałam, że Bóg mi przebaczył, ale wciąż żyłam w emocjonalnym i fizycznym rozdarciu.

Sądzę, że spustoszenie emocjonalne jest o wiele gorsze. Za każdym razem, kiedy przychodziła miesiączka, czułam się przegrana. Czułam się po prostu jak niepłodna kobieta. Przez ostatnie cztery lata płakałam, gdy zaczynał się okres, wciąż miałam nadzieję, że nie nadejdzie. W końcu postanowiłam skoncentrować się na wszystkich darach, które otrzymałam od Boga – na moich sześciorgu dzieciach, na ich doglądaniu, na moim życiu. Naprawdę wierzę, że są darami Boga. Ale ten niepokój wciąż trwał. Któregoś dnia moja piętnastoletnia córka wróciła ze szkoły i spytała: „Czy czasem nie wysterylizowałaś się? Czy to nie grzech śmiertelny?” Powiedziałam: „Tak, to ciężki grzech”. Naprawdę mam nadzieję, że moje córki ukończą kursy naturalnego planowania rodziny zanim wyjdą za mąż. Zapytałam, czy ktoś próbował pomóc jej uniknąć podwiązania jajowodów? „Moja matka (niech jej Bóg wynagrodzi) próbowała mnie odwieść od tego zamiaru. Powiedziała: „Może jeszcze kiedyś zapragniesz więcej dzieci?” Ale ja nie chciałam tego słuchać. A lekarz powiedział, że ten zabieg jest skuteczny tylko przez dziesięć lat – „Nie zdziw się, jeśli po dziesięciu latach zajdziesz w ciążę” – to dobrze mi zabrzmiało, pomyślałam, że dziesięć lat przerwy byłoby wspaniałe. Właśnie ta błędna informacja lekarza spowodowała, że nie próbowałam poddać się zabiegowi przywrócenia płodności. „Naraz zauważyłam, że nic takiego się nie dzieje, a ja miałam już przeszło czterdzieści lat. Poza tym tylko jeden jajowód nadawał się do operacji, a ja wiedziałam, że szanse przywrócenia płodności nie są wielkie, nawet przy dwóch jajowodach. (...) Co mówi ludziom, którzy rozważają możliwość sterylizacji? „Bezczelnie wchodzę im w słowo, mówię im: „To decyzja na zawsze. Możesz popełniać różne błędy, ale sterylizacja to decyzja na zawsze.”

Kilka refleksji Emocjonalnych i duchowych spustoszeń, jakie kobiety mogą odczuwać po sterylizacji, nie da się zmierzyć, ale fizyczne następstwa, podobne do tych, które odczuwa Lee, zostały zbadane. Przegląd literatury dotyczącej syndromu posterylizacyjnego u kobiet wskazują na to, że długotrwałe komplikacje występują u 22 do 37 procent kobiet poddających się zabiegom. Vicki Hufnagel, lekarka, która specjalizuje się w przywracaniu czynności kobiecych narządów płciowych, pisze: „Zawsze sprawia mi trudność jasne wytłumaczenie kobietom, co oznacza podwiązanie jajowodów. Moje pacjentki jednak domagają się ode mnie takiej formy kontroli urodzeń. Wykonuję te zabiegi rzadko, ponieważ spotkałam bardzo wiele kobiet, które później mają problemy. (...) Wiele kobiet, które odwiedzają mój gabinet szuka pomocy, skarżąc się na dotkliwe skurcze, dłuższe i bardziej obfite miesiączki, bóle podczas współżycia lub bóle albo napięcie w obrębie miednicy” (V. Hufnagel, *No More Hysterectomies*, New York 1989). Podwiązanie jajowodów jest również czynnikiem ryzyka dla zespołu napięcia przedmiesiączkowego. Katharina Dalton, brytyjski ekspert w tej dziedzinie i założycielka pierwszej na świecie kliniki leczącej ten zespół, stwierdza: „Odkryto niedawno, że intensywność zespołu napięcia przedmiesiączkowego wzrasta po zabiegu podwiązania jajowodów. (...) Po prostej operacji zablokowania jajowodów obniża się poziom progesteronu produkowanego przez jajniki.” (K. Dalton, *Once a Month*, Claremonth 1990) (...) Wzrost wagi ciała, którego doświadczyła Lee, nie był dotychczas wymieniany w literaturze medycznej, nie był zresztą badany. (...) Podwiązanie jajowodów i wasektomia wymagają rozważnego namysłu, ponieważ przywrócenie płodności wymaga bardzo kosztownych zabiegów chirurgicznych. O wiele łatwiej jest zniszczyć jajowody niż później je znów połączyć. Przy tym powrotu płodności nie można nigdy zagwarantować. (...) Marilyn Shannon (Family Foundations, marzec – kwiecień 1994)